



Pomoc i obrona

Rok 1920 i rok 1980

tekst



KS. SŁAWOMIR CZAŁEJ

redaktor wydania

Ksiądz Mikołaj Dacko należy do kapłanów „pozytywnie zakreconych”. Z grupą młodych ludzi wyruszył do Turcji, gdzie przeszli setki kilometrów. Co rusz ocierali się o ślady Apostoła Narodów, a także o kościoły, które dzisiaj są ruinami. Chociaż rzeczy materialne przemijają, duch pozostaje nieśmiertelny (s. VI-VII). Ale nie trzeba jechać aż do Turcji. Tu, na gdańskiej ziemi, przed tysiącem lat ewangelizował św. Wojciech (s. IV). Dziedzictwo św. Wojciecha i św. Pawła wciąż czeka na odkrycie. A w naszym konkursie odwiedziliśmy MB Sianowską, patronkę Kaszubi i tych, którzy się kochają (s. VIII).

krótko

Krzyż dla infulata

GDAŃSK. 15 sierpnia w bazylice Mariackiej, w trakcie uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny z udziałem abp. Sławoja Leszka Głódź, szef Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Maciej topiński wręczył ks. inf. Stanisławowi Bogdanowiczowi, wieloletniemu proboszczowi tej parafii, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



KS. SŁAWOMIR CZAŁEJ

– Istnieje mało znany obraz polskiego malarza Piotra Stachewicza, przedstawiający Matkę Bożą Zielną. **Uzmysławia on rolę Maryi zwycięskiej, danej nam ku obronie** – powiedział abp Sławoj Leszek Głódź w czasie pierwszej Mszy św., sprawowanej w bazylice Mariackiej z okazji uroczystości Wniebowzięcia NMP.

Obraz przedstawia gniazdo kuro-patwy, w którym są małe pisklęta. Matka wyruszyła na żer i oto jastrząb chce porwać młode. Zjawia się jednak Maryja, która broni gniazda i piskląt. Nawiązując do tego obrazu, metropolita gdański podkreślił niezastąpioną rolę Maryi w odniesieniu

do spraw rodzinnych, społecznych, a nawet narodowych. – W dniu dzisiejszym Kościół wskazuje na o-wieczne związki Maryi z narodem polskim. Dzisiaj nie sposób bowiem nie skierować naszych myśli ku ojczyźnie – powiedział. Przywołując słowa hymnu polskiego, przypomni o konieczności oddania hołdu zarówno tym, którzy ziemię uprawiają, jak i tym, których krew w ziemię wsiąkała. – Słowa i znaczenie słów Mazurka Dąbrowskiego bardziej i dogłębniej można odczytać w czasach trudnych. Tak jak je odczytywali legionści gen. Dąbrowskiego po audiencji u Piusa IX. I ktoś mógł przypuszczać, że sto lat później u Piusa XII będą szukać wspomnienia i błogosławieństwa żołnierze II Korpusu gen. Andersa – zauważył abp Głódź.

Metropolita gdański przywołał ponadto wydarzenia z roku 1920, które słusznie powinniśmy nazywać cudem nad Wisłą. – W Radzyminie znajduje się olbrzymi cmentarz, który przez pół wieku był cmentarzem wyklętym, gdzie nie wolno było palić lampek, gdzie UB rozpętało

Podczas Mszy św. dary nieśli harcerze

tych, którzy pragnęli pamiętać o poległych w roku 1920 – powiedział. Jediną przerwą i zwiastunem narodził się inny sierpień, w roku 1980. Metropolita przypomniał przy tym słowa Jana Pawła II, który wyrażając wdzięczność bohaterom roku 1920, powiedział, że kiedy ci walczyli za ojczyznę, on się rodził. – Kiedy rodziła się w Gdańsku „Solidarność”, to w tej świątyni także przywoływano właśnie tamte wydarzenia – powiedział abp Sławoj Leszek Głódź.

W obecności środowisk kombatanckich, władz państwowych i samorządowych metropolita gdański podkreślił znaczenie słowa „solidarność”. Mówiąc o solidarności i pamięci, nakreślił obraz Europy, często „sytej, uśpionej i egoistycznej”; wspomni przy tym o trudnej sytuacji w Gruzji. – Z wielkim uznaniem społeczeństwo polskie przyjęło wiadomość o wyjeździe prezydenta RP do tego kraju – zauważył.

64. urodziny abp. Sławoja Leszka Głódzia



W imieniu obecnych życzenia złożył ks. Andrzej Pradela

GDAŃSK. 13 sierpnia metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź obchodził swoje 64. urodziny. W uroczystej Eucharystii w archikatedrze oliwskiej uczestniczyli kapłani, siostry zakonne, a także politycy, samorządowcy i przedstawiciele „Solidarności”. Wśród nich marszałek Maciej Płażyński,

prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i przewodniczący „Solidarności” Janusz Śniadek. – Modląc się dzisiaj razem z Tobą, chcemy wyrazić nasz szacunek i jednocześnie od wszystkich kapłanów i wiernych złożyć życzenia zdrowia, obfitości Bożych łask, opieki naszej Matki i wstawiennictwa św. Wojciecha na

dalsze lata posługi duszpasterskiej – mówił ks. Andrzej Pradela, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Gdańsku, w życzeniach składanych w imieniu obecnych. – Podobno chłopcy rodzą się nad ranem. Więc dzisiaj rozpoczynam 64. rok życia – zażartował gdański metropolita, dziękując za życzenia i obecność na Mszy św. o tak wczesnej porze. W imieniu przedstawicieli władz samorządowych prezydent Wojciech Szczurek wyraził zapewnienie o codziennej modlitwie, życząc sił i zdrowia do realizacji ważnych zadań w archidiecezji gdańskiej. Natomiast przewodniczący „Solidarności” Janusz Śniadek przypomniał, że urodziny metropolity gdańskiego przypadają w przeddzień narodzin „Solidarności”. Także redakcja „Gościa Niedzielnego” oraz nasi coraz liczniejsi Czytelnicy dołączają się do życzeń, pamiętając o modlitwie.

au

Ostatki muzyczne

GDAŃSK-ŻARNOWIEC. To już ostatnie koncerty w ramach XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej, Chóralnej i Kameralnej w Gdańsku, które przez całe wakacje odbywały się w bazylice Mariackiej. W piątek 29 sierpnia na organach zagra Andrzej Szadejko, a na zakończenie 5 września wystąpi duet Bogusław Grabowski (organy) i Maciej Sikala (saksofon). W ramach Cysterskiego Lata Muzycznego w niedzielę 24 sierpnia o 20.00 wystąpią German Torre z Argentyny (organy) i aktor Jerzy Kiszkiś.

au

Dowgiałło w Mariackiej

GDAŃSK. W Galerii Mariackiej, przy ul. Mariackiej 48, można zobaczyć prace Zbigniewa Macieja Dowgiałły. Na wystawie malarstwa zaprasza Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Wystawa potrwa do 6 września. Galeria czynna jest od wtorku do niedzieli w godz. od 12.00 do 17.00.

au

Ze skargą do prezesa

POMORZE. „Żądamy utrzymania ciągłości emisji »Rodny zemi« i powrotu do rozmów na temat audycji »Kaszëbe«. Nie akceptujemy propozycji sfinansowania przez ZKP kaszubskich audycji w TVP i domagamy się, by ich producentem pozostała Telewizja Polska”. To fragment listu otwartego Artura Jabłońskiego,

prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, do Andrzeja Urbańskiego, prezesa Telewizji Polskiej. Powodem bardzo krytycznej formy listu otwartego jest usunięcie z ramówki programów o tematyce kaszubskiej. Program „Kaszëbe” przestał się ukazywać od stycznia, a „Rodno zemia” w lipcu tego roku.

au

Podpatrzyliśmy



GDAŃSK. W tych dniach konsulat rosyjski był pilniej niż zwykle strzeżony, transparent wisiał na ogrodzeniu dokładnie naprzeciwko budynku konsula



Ks. infułat Stanisław Bogdanowicz

Dziękujemy Ci za Twoją otwartość na problemy współczesnego Kościoła i świata. Twoją troskę wobec wszystkich, zarówno intelektualistów, jak i ludzi ciężkiej pracy, na wsi i w miastach, wobec dzieci, młodzieży i chorych. Dziękujemy za Twoją życzliwość i serdeczność, a z drugiej strony za podejście konkretne i wymagające. Wdzięczni jesteśmy, że z marszu podjąłeś służbę w archidiecezji gdańskiej. Dziękujemy Ci za zaufanie i podjęcie obowiązków. Parafrazując słowa pochowanego w bazylice Mariackiej Marcina Opinca, możemy powiedzieć, że Ciebie nie zdoła srebro i złoto, lecz to, co serca spleta, czego nie można kupić nigdzie, za żadne skarby świata.

Fragment homilii wikariusza generalnego podczas Mszy św. urodzinowej abp. S. L. Głódzia

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w parafii bł. E. Bojanowskiego w Rumi

Świątynie przemieniają



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO



Uroczystościom odpustowym w Rumi przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódź

Kamień węgielny został przywieziony przez jedną z parafianek z góry Tabor

– **Nowo powstające parafie i świątynie są potrzebne do tego, by wierni doznawali duchowej przemiany** – powiedział abp Sławoj Leszek Głódź podczas poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego w świątyni pw. bł. Edmunda Bojanowskiego i św. Antoniego Padewskiego w Rumi.

To jest ważny dzień dla wspólnoty parafialnej, dla budowniczych i tych wszystkich, którzy będą korzystać z tego świętego miejsca, by w nim otrzymywać łaski i zmieniać się duchowo – powiedział abp Głódź podczas uroczystości odpustowych w parafii bł. Edmunda Bojanowskiego. Ks. proboszcz Andrzej Gierczak podkreśla, że parafia od początku doświadcza szczególnej Bożej opieki. – To, co tworzymy wspólnie z parafianami, jest jednym wielkim cudem. Gdy ktokolwiek mnie pyta, jacy ludzie ją tworzą, odpowiadam bez namysłu: wierzący – mówi ks. Gierczak. Ostatnim potwierdzeniem tego faktu jest próba zainstalowania 26 wielkich okien do świątyni. Ponieważ ich koszt przewyższał możliwości parafian, ks. proboszcz postanowił rozesłać listy z prośbą o wsparcie do największych firm w okolicy. Do dzisiaj nie otrzymał odpowiedzi. – Parafianie są jednak moim skarbem. W trzy tygodnie przeprowadzili dobrowolną zbiórkę. Zebrali praktycznie całą kwotę. Brakuje nam już tylko pieniędzy

potrzebnych do zamontowania trzech ostatnich okien – opowiada ks. Andrzej.

Kamień z góry Tabor

W czasie Eucharystii gdański hierarcha wmurował kamień węgielny pochodzący z góry Tabor, który został przywieziony przez jedną z parafianek. Abp Sławoj Leszek Głódź przypomniał, że góra Tabor to miejsce w Ziemi Świętej, na którym dokonało się Przemienienie Pańskie. Wciąż przybywają tu pielgrzymi, by przeżyć duchowo wydarzenie opisane przez Ewangelistę Mateusza – ukazanie się Jezusa w szacie bielszej od śniegu. – To wydarzenie ukazuje chwałę Boga, uczy, że wzrok człowieka musi być skierowany ku Bogu. Przypomina, że nasze życie na ziemi jest pielgrzymowaniem – podkreślał arcybiskup gdański. Wyjaśniając znaczenie obrzędu wmurowania kamienia węgielnego, przypomniał, że fundamentem i głową Kościoła jest Jezus Chrystus, a wierni żywymi kamieniami. – To Chrystus nadaje sens i cel

naszemu życiu – podkreślił. Samo wmurowanie kamienia to wielkie wyzwanie, zarówno dla całej wspólnoty parafialnej, jak i każdego z osobna. – Przecież ostatecznie chodzi o to, by być żywymi i prawdziwymi kamieniami wielkiej budowli, jaką jest Kościół święty. Chodzi także o to, by nie zagubić się w tym świecie zdominowanym przez masową kulturę, przez chęć życia nastawionego na konsumpcję i rozrywkę, co stanowi pewne zagrożenie – wyjaśniał abp Sławoj Leszek Głódź. Wmurowanie kamienia, według metropolity gdańskiego, jest wyzwaniem do tego, by dokonywać wyraźnego wyboru między Chrystusem a często zagubionym życiem.

Naprawdę błogosławi

Tablicę, w którą wmurowany został kamień węgielny, przygotował Jerzy Borawski z Rumi. Choć pochodzi z Podlasia, większą część życia związał właśnie z Rumią. Dlaczego chętnie angażuje się w pomoc Kościołowi. – Od małego dziecka

mama prowadziła mnie za rękę do świątyni. Były czasy, że 5 km trzeba było przejść, i to bosą. Po tylu latach mogę powiedzieć, że Pan Bóg naprawdę błogosławi. Choćby dobrym zdrowiem. Od 40 lat nie chorowałem, czy to nie znak? – wyjaśnia pan Jerzy.

W homilii abp Głódź przypomniał, że roztropny człowiek buduje swój dom na skale. – Ta ziemia nasiąknięta jest wiarą świętą. A ta wiara jest mocniejsza niż cegły, cement i kamienie. To z niej wyrasta pragnienie posiadania świątyni – wyjaśniał metropolita gdański. Przypominając postać bł. Edmunda Bojanowskiego, patrona parafii, gdański arcybiskup zauważył, że również w obecnych czasach powinien on być naśladowany. – Wciąż trzeba dzieci kształcić, uczyć i formować. I potrzeba uformowanych nauczycieli, świadomych, nie biernych, ale zaangażowanych w życie Kościoła i życie szkoły, nauczycieli troskliwych o wychowanie.

Parafia pw. bł. Edmunda Bojanowskiego i św. Antoniego Padewskiego powstała 9 lat temu. Została erygowana dekretem poprzedniego metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego 29 sierpnia. Jej proboszczem od początku jest ks. Andrzej Gierczak.

Andrzej Urbanski

„Święty Wojciech – patron archidiecezji gdańskiej” – książka ks. Ryszarda Wołosa

Niedokończona historia

Patron Polski, archidiecezji gdańskiej, a wszyscy **mamy wrażenie, jakbyśmy wciąż na jego temat wiedzieli niewiele.** Nie po raz pierwszy, ale w wyjątkowym wydaniu powstała książka o wielkim świętym, wciąż aktualnym również dla naszych czasów.

Święty Wojciech jest ciągle z nami. Można by nieco polemizować z tym pierwszym zdaniem w książce. Choćby dlatego, że gdyby tak było, nie byłaby ona potrzebna. I choć słowa te wypowiedziane zostały przez samego papieża Jana Pawła II na obchodach Wojciechowego Milenium w Gnieźnie, to wydaje mi się, że wciąż są one nie do końca zrozumiane i doceniane. Jedno jest pewne: takiego wydania książkowego o swoim patronie archidiecezja jeszcze nie miała. A w końcu nieco jubileuszów związanych ze św. Wojciechem już było. – Ta książka-modlitewnik jest przeznaczona dla wszystkich, którzy czczą św. Wojciecha jako ojca w wierze, by służyła pomocą we wspólnotowej i osobistej modlitwie i refleksji nad życiem i działaniem niebiańskiego patrona naszej archidiecezji – wyjaśnia powód jej napisania ks. Ryszard Wołos. Autor, pisząc ją, chciał pobudzić do zastanowienia się nad pytaniem o to, co pozostało ze spuścizny tego świętego. O owoce w życiu osobistym i społecznym. – Są to pytania ważne szczególnie dla gdańskich



Ks. Ryszard Wołos wciąż na nowo odkrywa św. Wojciecha. To postać dla niego wyjątkowa

kapłanów – spadkobierców i kontynuatorów Wojciechowej misji – podkreśla ks. Wołos. Autor ma nadzieję, że publikacja będzie inspiracją do ożywienia kultu patrona, materiałem do medytacji i kazań oraz pomocą w organizacji nabożeństw i pielgrzymek do wojciechowych sanktuariów.

Prawdziwe życie

Jeśli ktokolwiek miałby wątpliwości, że św. Wojciech jest postacią ciekawą, prawdziwą, z krwi i kości, po przeczytaniu tej książkowej pozycji jego wahania mogą minąć. – To człowiek głębokiej wiary, wrażliwego sumienia, otwarty na Boga i człowieka – mówi ks. Wołos.

Jak bardzo dzisiaj takich brakuje. Mógłby być wzorem nie tylko dla ludzi wiary, ale i zagubionych. – Przeżycia przy łożu umierającego przedwcześnie biskupa praskiego Dytmara, dręczonego wyrzutami sumienia, wstrząsnęły Wojciechem i spowodowały radykalną zmianę jego dotychczasowego życia. Nagle uświadomił sobie wielką odpowiedzialność nie tylko za swoje życie, ale także za zbawienie innych ludzi powierzonych jego pasterskiej trosce – opowiada autor. Temu poczuciu odpowiedzialności pozostał wierny aż do końca. Ks. Ryszard Wołos, pisząc te niewielką objętościowo książkę, chciał podkreślić przede wszystkim ogromną potrzebę świadectwa, ważną dla współczesnego chrześcijanina. – Dzisiaj potrzeba nie tylko nauczycieli i orędowników,

ale przede wszystkim przykładów, wzorów i świadków życia zgodnego z Ewangelią. A takim niewątpliwie jest św. Wojciech – przypomina ks. Wołos, powołując się w książce na wypowiedzi papieża Jana Pawła II. Papież wielokrotnie mówił, że św. Wojciech jest świadkiem wszechstronnym, znakiem harmonii, współpracy, postacią niezwykle fascynującą, człowiekiem wielkiej prawości, obdarzonym żelazną wolą, otwartym na duchowe i materialne potrzeby braci. Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz dodaje we wstępie książki, że jest to postać niezwykła. – Nadzwyczaj skromny, pokorny, autentycznie pobożny, a równocześnie człowiek niezwykłej odwagi, do końca wierny wyznawanym zasadom. Człowiek mądry, który swoją mądrością pociągał mnichów, intelektualistów i polityków – podkreśla gdański hierarcha. Z takim wypowiedziami polemizować nie zamierzam. Zachęcam jednocześnie do przeczytania książki.

Andrzej Urbański

Polecam serdecznie



Ks. KRZYSZTOF GNICH, PROBOSZCZ PARAFII ŚW. WOJCIECHA ZE ŚWIBNA

– Myślę, że nowa

książka ks. prałata Ryszarda powinna znaleźć miejsce w każdej kapłańskiej biblioteczce oraz w każdej kościelnej zakrystii. Oprócz opisu życia patrona naszej archidiecezji oraz miejsc kultu św. Wojciecha na jej terenie zawiera wyjątkowy zbiór modlitw i pieśni z nutami ku czci tego wielkiego świętego. Poza tym jest pięknie wydana i naprawdę niedroga, dzięki wsparciu i uprzejmości naszego wielkiego dobrodzieja, pana Jerzego Krefty ze Świbna.



Problem choroby alkoholowej zbiera coraz większe żniwo

Zakłęte rewiry

W wielu świątyniach archidiecezji gdańskiej w sierpniu wystawiono księgi abstynencji. **Kościół w tym miesiącu proponuje nie tylko powstrzymanie się od alkoholu, ale i refleksję na ten temat. Czy to jednak wystarczy?**



ANDRZEJ URBAŃSKI

W Polsce około 2 milionów osób jest uzależnionych od alkoholu. – W kręgu uzależnionego bywają cztery bliskie osoby – dodaje dr Grażyna Rymaszevska, która przez wiele lat zajmowała się pracą z osobami uzależnionymi. Nietrudno policzyć, że problem choroby alkoholowej dotyka co piątego Polaka. Jakie są szanse, by ludzie, szczególnie młodzi, właśnie w czasie wakacji skorzystali z apelu Kościoła o trzeźwość? Może warto przypomnieć ideę zachęcania do abstynencji właśnie w sierpniu. – W latach 80. w czasie strajku stoczniowcy wpadli na pomysł, by nie pić alkoholu – mówi ks. Bogdan Głódowski, duszpasterz trzeźwości. – Wartość trzeźwego myślenia w czasie, gdy walczone o wolność i solidarność, szczególnie wśród wielu ludzi młodych zaangażowanych w strajki, odniosła dobre skutki – przypomina. Episkopat Polski wybrał sierpień miesiącem trzeźwości również ze względów historycznych, zrywów narodowościowych, świąt maryjnych, czyli po prostu motywów narodowowyzwoleńczych. – To możliwość wyzwolenia się od nałogów, podobnie jak wyzwolono się od obcych mocarstw – zauważa duszpasterz trzeźwości. Grażyna Rymaszevska podkreśla również aspekt społeczny apelu Kościoła o abstynencję. – W Polsce przyjęło się, że spotkania towarzyskie odbywają się przy alkoholu. Warto przełamywać ten stereotyp, pokazując, że równie dobrze można bawić się bez alkoholu, a ludzie

niepijący są o wiele bardziej szczęśliwi – dodaje Rymaszevska. Zauważa także, iż zbyt mało mówi się na temat konieczności abstynencji w pewnych sytuacjach życiowych. – Do takich niewątpliwie należy włączyć szkodliwość alkoholu u kobiet w ciąży, osób prowadzących różne pojazdy mechaniczne, a także młodych ludzi przed 18. rokiem życia – podkreśla.

Zatrważające dane

Tymczasem w ostatnich kilku latach można zaobserwować wyraźny wzrost zagrożeń alkoholowych wśród młodzieży. Statystyki zawarte w raporcie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych są alarmujące. Jak wynika z raportu, wśród chłopców szkół średnich zaledwie niecałe 10 proc. to abstynenci. – Te statystyki nie tylko powinny przerażać, ale spowodować konkretne reakcje w rodzinach, szkole czy kościele – mówi Eugeniusz Leszczyński. Wobec takich danych nie możemy stać obojętnie. – Nie możemy przyglądać się, jak społeczeństwo się upija i nie radzi sobie z problemem – dodaje Leszczyński. Jeśli dodamy do tych danych informacje o tym, że najmłodszy alkoholik, którego zdiagnozowano pod koniec lat 90., miał 8 lat, lampka kontrolna powinna świecić bardzo ostrym światłem. Dodatkowo trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że dzieci

Picie coraz młodszych zatrważa

i młodzież uzależniają się o wiele szybciej, niż osoby dorosłe. – Jeśli człowiek dojrzały na proces uzależnienia może czekać kilka lat, to osobom przed 18. rokiem życia wystarczy kilka miesięcy używania alkoholu, by stać się osobą uzależnioną – tłumaczy dr Grażyna Rymaszevska. W ostatnim czasie wiek inicjacji alkoholowej dla większości młodych ludzi obniżył się do 13. roku życia. Czy powinniśmy bić na alarm, czy jest już za późno? – Trzeba pamiętać, że alkohol to nie oranżada. Picie kończy się po prostu uzależnieniem – mówi ks. Głódowski. Podkreśla także ogromny wpływ wszechobecnych reklam, mody, stylu życia, a także przeobrażeń społeczno-gospodarczych. – To ogromny biznes, tutaj nie liczą się sentymenty – dopowiada.

Światelko w tunelu

Co możemy zrobić? Czy można wygrać batalię o zdrowego człowieka, szczególnie młodego, tego, którego wciągnąć w krąg nałogów bardzo łatwo? Według duszpasterza trzeźwości, który pracuje z osobą uzależnioną i jej otoczeniem, a nie tylko z alkoholiem – przede wszystkim trzeba postawić na zdrową rodzinę. – W badaniach, które prowadzę od wielu lat, wychodzi, że tym, co najlepiej zabezpiecza dzieci przed różnymi uzależnieniami

(narkotyki, alkohol, papierosy), są właśnie poprawne, dobre relacje z rodzicami. Na drugim miejscu hobby i ich realizacja oraz praktyki religijne – wymienia ks. Bogdan. Jego badania potwierdzają ogromną rolę niedzielnej Mszy św., systematycznej modlitwy, spowiedzi i Komunii św. Kwestia wiary jest w wychodzeniu z uzależnień ogromnie ważna.

Wielu, którym udało się wyjść z nałogu, potwierdza, że najskuteczniejszą metodą radzenia sobie z problemem jest drugi człowiek. Takie wsparcie można znaleźć w grupach samopomocowych. Wiele z nich działa przy parafiach. W samym Gdańsku jest ich ponad 50. Eugeniusz od 21 lat nie pije. – W latach 80., kiedy grupy dopiero się tworzyły, nie wszystko było takie proste, jak dzisiaj. Jednak jedno chcę mocno zaznaczyć. Przeszedłem wiele lat leczenia szpitalnego, profilaktycznego w przychodniach. To wszystko nie przynosiło efektu. To był tylko pierwszy krok. Później wracało się do tego samego stanu. Dopiero gdy trafiłem do grupy wsparcia, zaczęła się moja przemiana – opowiada. – Sam człowiek umiera, razem z drugim może powstać – podkreśla ks. Bogdan Głódowski, który osobom walczącym o swoje trzeźwe życie towarzyszy już ponad 20 lat. Warto o tym pamiętać, idąc kolejny raz na leczenie.

Andrzej Urbański

Katolicki imam

NIE TYLKO ŚW. PAWEŁ. Po przeszło 40 dniach podróży po Turcji do naszej archidiecezji wrócił ks. Mikołaj Dacko, wikariusz parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chełmie. Wraz z grupą kilkunastu osób, modląc się, przeszedł ponad 700 kilometrów.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: W Roku św. Pawła przeszliście wiele kilometrów śladami jego pierwszej podróży misyjnej. Pomysł pewnie pojawił się wcześniej, a i wy musieliście się do tego dobrze przygotować?

Ks. MIKOŁAJ DACKO: – Pomysł zrodził się po zakończeniu pieszej pielgrzymki do Santiago de Compostela. Ludzie – większość z terenu mojej parafii i archidiecezji – zaczęli po prostu pytać: co za rok? Staramy się docierać pieszo nie tylko do tradycyjnych celów polskich pielgrzymek, takich jak Jasna Góra czy Ostra Brama, ale są przecież cztery najważniejsze szlaki pielgrzymkowe średniowiecznej Europy: Jerozolima, Rzym, Santiago czy też odkryty ostatnio przez nas szlak św. Olafa wiodący z Oslo do Trondheim. Osoby w zeszłorocznej grupie były w wieku od 15 do 61 lat. Nasz najmłodszy gimnazjalista poradził sobie znakomicie, zwłaszcza psychicznie; nie był to bowiem tyle problem kondycji, co oddalenia od domu. Przygotowania zaczęliśmy od spotkań integracyjnych w ramach

parafii. Zaprosiliśmy na nasze spotkanie kogoś, kto już Camino przeszedł, uczyliśmy się trochę języka, poznawaliśmy historię i kulturę Hiszpanii, no i oczywiście musieliśmy przygotować się kondycyjnie. Stąd wypadki na Kociewie czy w Bory Tucholskie, połączone z Mszą św. sprawowaną na szlaku. Wychodzone wtedy kilometry bardzo później procentowały...

Na Szlak św. Pawła – w przeciwieństwie do Composteli – wyruszyła ekipa nieco młodsza. Droga wiedzie bowiem w całości przez tereny górskie, często po klifach, trzeba też pokonywać głębokie kaniony. To wszystko przy bardzo wysokiej temperaturze.

Jakie to były temperatury?

– Dobrze się szło, kiedy temperatura nie przekraczała 30–35 stopni Celsjusza, natomiast powyżej 40 stopni Celsjusza było naprawdę ciężko. Ideą wyprawy było przejście dwóch szlaków (są to zresztą jedyne oznakowane drogi trekkingowe w Turcji): Drogi Licyjskiej i właśnie Szlaku św. Pawła. Obydwa szlaki wraz

z odgałęzieniami mają po ok. 500 km. Najpierw obeszliśmy diecezję św. Mikołaja, a więc Licję, bo do niej sprowadza się Droga Licyjska, prowadząca wzdłuż Morza Śródziemnego z Fethiye do Antalyi. Na szlaku odwiedza się m.in. stolicę starożytnej Licji, czyli Ksantos, miejsce urodzenia św. Mikołaja – Patare i Myre, gdzie do dzisiaj istnieje bazylika, w której prawdopodobnie został wyświęcony na biskupa i gdzie spoczywał aż do czasu wykradzenia jego relikwii przez włoskich kupców. Po drodze napotykalimy ruiny bizantyjskich świątyń i klasztorów.

Po przejściu Drogi Licyjskiej zaczęliście Szlak św. Pawła?

– Tak, dokładnie w Perge. Ciekawostką jest, że szlak opracowała Brytyjka Kate Clow. Nie tylko, że wraz z wolontariuszami oznakowała skrzyżowania,

Krajobraz na Drodze Licyjskiej
U DOŁU:
Jadowite pająki na szczęście były bardzo płochliwe

ale co ważne, napisała przewodnik. Mapy turystyczne są w tym rejonie bardzo ogólne. Przewodniki w języku angielskim rzeczywiście „ratowały nam życie”. Przebudowy dróg, wyćinki czy też znaki malowane przez miejscową

ludność sprawiły, że trafienie na miejsce tylko przy pomocy mapy byłoby trudne, a wręcz niemożliwe. Nie



korzystaliśmy z GPS-u, nie używaliśmy nawet specjalnie kompasu, kierowaliśmy się tym, co napisała Kate Clow. Szlak liczy ok. 260 km (po wybraniu konkretnej jego opcji) i wiedzie drogami pierwszej podróży misyjnej Apostoła Narodów. Im dalej w głąb kraju szliśmy, tym mniej ludzi mówiło też po angielsku. W przeciwieństwie do Drogi Licyjskiej mało było na Szlaku św. Pawła hosteli czy miejsc noclegowych. Nie stanowiło to zresztą problemu, ponieważ mieszkańcy górskich wiosek przyjmowali nas z wielką otwartością. Zdarzyło się nawet, że przez kilka dni z rządu nie przyjęli od nas zapłaty ani za nocleg, ani nawet za kolację. Często też, gdy wchodziliśmy do wsi już wieczorem, wychodził nam naprzeciw miejscowy imam, czyli duchowny muzułmański, i proponował bezinteresownie gościć u siebie. Warunki były proste: nocleg na tarasie czy też bardzo często na drzewach, na specjalnych platformach, co latem jest wybowieniem przed gorącem. Rano budziło nas wezwanie meczetu do modlitwy i... koguty, które są chyba pięć razy głośniejsze niż w Polsce. Przez ten czas ani razu też nie padało.

Gdzie odprawiałeś Msze św.?

– Paradoksalnie jedyny kościół, gdzie udało nam się odprawić Mszę św., był w starożytnym Ikonium (dzisiejsza Konya), uważanym za najbardziej radykalne miasto islamskie w Turcji. Jest to jedyne miasto, gdzie kobiety do dzisiaj mogą studiować na uniwersytetach w tradycyjnych chustach; gdzie indziej jest to zabronione. Tam znaleźliśmy kościół francuski z XIX w. A poza tym odprawialiśmy Eucharystię na szlaku, gdzie się dało. Niejednokrotnie w ruinach bizantyjskich świątyń... To były niesamowite chwile i przeżycia.

Wiem, że osoba św. Pawła jest Ci szczególnie bliska, chociażby poprzez fakt, że byłeś we wspólnocie



SEYMION KUNITTER

neokatechumenalnej. Co odkryłeś teraz, będąc w miejscach, w których on sam przebywał?

– Bardziej rozumiem jego duchowość drogi. Osobą św. Pawła już w seminarium zainteresował mnie ks. prof. Grzegorz Rafiński. Kiedyś we wstępie do Listów przeczytałem, że Apostoł Narodów przeszedł podczas swoich podróży apostołskich 16 tys. kilometrów! Wtedy nie za bardzo to rozumiałem. Dzisiaj wiem, co musiał pokonać, jakie trudności i przeszkody. Wiadomo, że gdzieś tam był wyrzucany, biczowany, ale teren, po jakim się poruszał: kamienie, palące słońce, kurz – tego sobie nie wyobrażałem. Przywołuje się czasem jego cechę, określaną jako wadę: upartość. Myślę, że bez niej nie poradziłby sobie. Jeżeli mamy konkretny cel, a mianowicie ewangelizację, to ta cecha, odpowiednio ukierunkowana, jest na wagę złota. Gdyby nie ta cecha, to św. Paweł mógłby zakończyć swoje podróże, zrażony trudnościami, zaraz po tej pierwszej. Po drodze czytaliśmy oczywiście Listy Pawłowe i myślę, że odbiór był bardzo głęboki. Pamiętam, że w hotelu w Finike włączaliśmy telewizor. Była pokazywana retransmisja z otwarcia Roku św. Pawła w Rzymie i było to dla nas niezwykle przeżycie.

Niebezpieczeństwa na szlaku?

– Przygód mieliśmy sporo. Czuliśmy się jednak bezpieczni, również dzięki licznej obecności wojska. Były też śmieszne sytuacje.

Msza św. sprawowana w ruinach bizantyjskiej świątyni to niezapomniane przeżycie.

NA ZDJĘCIU:
Ks. Mikołaj Dacko

Raz schodziliśmy po zapadnięciu zmroku przy świetle laterek i nagle znikąd pojawili się żołnierze uzbrojeni po zęby; ale i oni ostatecznie okazali się bardzo sympatyczni i pomocni. Turcja jest państwem silnie zmilitaryzowanym. Raz wyprzedziłem nieco grupę. Po drodze spotkałem starszą panią, która mi się uważnie przyglądała. Ja taki zmęczony, spocony oczywiście. Po chwili kobieta podała mi dwa kurze jajka. Szedłem z tymi jajkami w ręce i nie wiedziałem, co z nimi zrobić, tymczasem w następnej zagrodzie kolejna gospodyni zrobiła mi po prostu jajecznicę. To było bardzo naturalne. Na herbatę byliśmy zapraszani co chwilę; często przerażało się to w posiłek. Z zagrożenia trzeba było uważać na jadowite węże i pająki, których było dużo, a także na... żółwie, żeby ich po prostu na szlaku nie rozdeptać. Zdarzyło się też jedno ugryzienie przez psa pasterskiego. Mieliśmy jednak bardzo dobrą apteczkę.

Podkreślasz ciągle muzułmańską gościnność. Mówiłeś miejscowym czy też imamowi, że jesteś księdzem? Jakie były ewentualne reakcje? Znają Polskę?

– Nawet w mniejszych miejscowościach czy wsiach ludzie znają Polskę i są do nas przyjaźnie nastawieni. Oprócz mnie był jeszcze w naszej grupie ks. Andrzej Mołęda. Trudno było po angielsku wytłumaczyć imamowi, często jedynej osobie we wsi mówiącej nieco po angielsku, że jesteśmy księżmi. Po jakimś czasie zaczęliśmy przedstawiać się jako „catholic imam”, i to rzeczywiście zadziało. Niejednokrotnie, gdy mieliśmy zamiar odprawić Mszę św. w domach, wystarczyło przyłożyć ręce do uszu w geście nasłuchiwania; jest to gest, który muzułmanie czynią w czasie modlitwy. Wtedy było wiadomo, że chcemy się modlić, a gospodarze zostawiali nas wtedy samych, czekając na zakończenie Mszy. Pewnego razu nie dotarliśmy przed nocą do następnej planowanej miejscowości. Zatrzymaliśmy się przy przepięknych wodospadach, gdzie była leśna kawiarenka. Przyjechała tam też jakaś rodzina z zamiarem grillowania. Nie tylko, że wstrzymali się z grillem, ale sami przyszedli na Mszę św., mówiąc potem, że bardzo ją przeżyli.

A imamowie?

– Gdy dowiedzieli się, że jesteśmy duchownymi, podchodzili do nas z wielkim szacunkiem. Niejednokrotnie zawiadamiali imama z sąsiedniej wsi, żeby go uprzedzić o naszym przybyciu. Spotkałem imamów prostych, wielkodusznych, jak i bardzo wykształconych. Był wśród nich i taki, który próbował czytać Biblię!

Pielgrzymuj z nami!

Jeśli jesteś zainteresowany ideą pieszej wędrowki do miejsc świętych w Europie i na świecie, to zapraszamy Cię na spotkanie połączone z pokazem slajdów z podróży śladami św. Pawła, które odbędzie się w sali konferencyjnej parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chełmie w czwartek, 4 września o godz. 19.00. Następne projekty pielgrzymek to m.in. 1000 km z Sewilli do Santiago de Compostela (tzw. Via de La Plata) oraz Szlak św. Olafa czyli 643 km z Oslo do katedry Nidaros (Trondheim). Zaprasza duszpasterstwo parafii św. Urszuli w Gdańsku.



Letni konkurs gdańskiego „Gościa” i Wydawnictwa Region (VIII)

Królowa nie tylko Kaszub

Pomiędzy Kartuzami a Mirachowem, nad jeziorem, przez które przepływa rzeka Łeba, **Maryja wybrała sobie przepiękne miejsce.**

Pielgrzymują tutaj Kaszubi, gimnazjaliści i maturzyści, a także... zakochani. Królowa Kaszub jest bowiem nazywana także Matką Piękną Miłości.

– Dokładna data pojawienia się figury Matki Bożej w Sianowie nie jest znana. Nie wiemy nawet, jak tu trafiła. W 1966 r. jej powstanie datowano na początek XV w. – mówi Janusz Mamelski, mieszkaniec sąsiedniej wsi Staniszewo, autor przewodnika po sanktuarium Królowej Kaszub.

Ziemia pełna legend

Według ustnych podań, okolice jeziora sianowskiego wybrały sobie za siedzibę dwie przeciwstawne siły. Po przeciwnej stronie jeziora króluje bowiem Łysa Góra (222 m n.p.m. – najwyższe wzniesienie w okolicy), co wiąże się oczywiście ze słynnymi sabatami czarownic. – Aby przeciwstawić się mocom ziara, rozpalano nad brzegiem jeziora w sobótkową noc ogniska. Choć zwyczaj jest pogański, to jednak Kościół uznał go za święty, skoro za patrona obrał św. Jana Chrzciciela – mówi Mamelski. Od jego też imienia wzięta się nazwa wioski Sianowo, zwanej po kaszubsku Swjónowó (swaty Janowó). Jak głosi legenda, w jedną z takich nocy miejscowy kawaler wyłowił z wody wianek jednej z dziewcząt. Spotykały się w tajemnicy przed rodzicami, którzy byli ze sobą skłócony. W czasie jednego ze spacerów, wieczorem, ich wzrok padł na porośnięte paprociami wzgórce, na którym dostrzegli słaby blask. – Kiedy podeszli bliżej, znaleźli skarb. Nie był to jednak cudowny kwiat paproci, ale jaśniejąca drewniana figurka

Maryi, trzymającej na ramionach Dzieciątka Jezus – mówi autor przewodnika.

Wielkie i małe cuda

Inna legenda, mówiąca o cudownej figurze, głosi, że wypadła ona z wozu pewnego francuskiego kupca. – Najprawdopodobniej jednak pochodzi ona z Kartuz, z klasztoru kartuzów, którzy wywodzą się z Francji, lub z Żukowa od pań norbertanek – mówi Mamelski. Pierwszy kościół pojawił się w Sianowie w XIV w., by spłonąć w następnym. Figura jednak ocalała. Fakt pożaru potwierdza dokument wizytacyjny z 1583 r.; od tego też czasu datuje się silny kult i ruch pielgrzymkowy. W XVII w. okolice uciertały od licznych wojen, a dzieła zniszczenia dopełnił kolejny pożar od uderzenia pioruna z 5 lipca 1811 r. – Tym razem figura także cudownie ocalała – mówi autor przewodnika.

W czasie głębokiej komuny figurą zainteresował się ówczesny ordynariusz chełmiński bp Kazimierz Józef Kowalski, który zwrócił się do papieża Pawła VI o pozwolenie na koronację. Ta nastąpiła 4 września 1966 r. Na uroczystość przybyło 20 tys. osób, co należy traktować jako swoisty fenomen. – Dopiero jednak lata 80. przyniosły nowe, zorganizowane formy pielgrzymowania – mówi Mamelski. W 1980 r. pielgrzymkę z Lęborka zorganizował franciszkanin o. Janusz Jędrzszak. On także organizował letnie oazy dla wspólnoty Sychem z Gdyni. Przybywali tu chętnie również chełmińscy kapłani diecezjalni. Dzisiaj pielgrzymki do Sianowa organizują także parafie



Obecny kościół w Sianowie pochodzi z początku XIX w.

U GÓRY: Ta część Kaszub jest miejscem szczególnie urokliwym

z archidiecezji gdańskiej: z Wejherowa, Szemuda, Leżna czy Banina. – Co nas cieszy, to fakt, że przy okazji pielgrzymek odradza się też język kaszubski. Pieśni, przemówienia, a do tego piękne kaszubskie stroje ludowe wraz ze sztandarami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego tworzą niezwykły klimat – dodaje Mamelski.

W historii sianowskiego sanktuarium trzeba odnotować też niedawne świętokradztwo. 23 kwietnia 2002 r. nieznanymi sprawcy

włamali się do kościoła i ukradli papieskie korony, berło, złote jabłko i gwiazdy oraz gromadzone przez wieki wota. Wydarzenie wywołało olbrzymie poruszenie. Wielu ludzi, pielgrzymów i parafian wsparło budowę Drogi Krzyżowej i generalny remont kościoła. 21 lipca, w czasie uroczystości rekoronacji, 15 tys. wiernych w skupieniu i wzruszeniu uczestniczyło w obrzędzie nałożenia Maryi i Dzieciątka nowych koron, a także berła i królewskiego jabłka. **Ks. Sławomir Czajek**



Pytanie konkursowe nr 8

Od jakiego świętego wywodzi się nazwa Sianowo?

Odpowiedzi można przesyłać do redakcji mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz numer telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych Czytelników nagrody książkowe (albumy i przewodniki). O podziale nagród zdecyduje losowanie.

Podajemy kolejnych zwycięzców:

Bronisława Scheffke z Karwi, Alicja Głowacz z Gdańska, Sylwia Formella z Wejherowa. W sprawie odbioru nagród prosimy dzwonić pod numer 0 694 438 436.